GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 123. W Poniedziałek dnia 29. Maja. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 26. Maja.

J. C. W. Xiążę Leuchtenberg przybył tu z Lipska.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 24. Maja.

Ogłoszoną została zatwierdzona Najwyżéj d. 10. Marca r. b. Ustawa dla Instytutu Nauczycieli Elementarnych Okręgu Naukowego Warszawskiego. Celem tego Instytutu jest kształcenie Nauczycieli dla szkół elementarnych, jak miejskich, tak wiejskich w Królestwie Polskiém. Instytut ten ustanowiony zostaje w miasteczku Radzyminie, w bliskości Warszawy, pod bezpośredniém zawiadywaniem Kuratora Okręgu Nauk. Warsz. i Rady Wychow. Publ. Przy tymże Instytucie ustanowioną zostaje szkoła Elementarna wzorowa. W Instytucie wykładane będą nauki: 1) religia, historya święta i nauka moralna; 2) pedagogika, z wyjaśnieniem metod nauczania: zwyczajnéj i wzajemnego uczenia; 3) język rossyjski; 4) język polski; 5) arytmetyka, tudzież wiadomości o miarach, wagach i pieniądzach, używanych w Cesarstwie i Królestwie; 6) ogólne wiadomości z jeografii Cesarstwa i Królestwa; 7) kaligrafia; 8) rysunki linearne; 9) śpiew kościelny. Kurs nauk trwać będzie rok jeden i mieć kierunek wyłącznie pedagogiczno-praktyczny.

Według najświeższych wiadomości bezpośrednio z Wiednia drogą listową w Warszawie odebranych, Hrabia Leon Rzewuski wyszedł już zupełnie z niebezpieczeństwa, którém życie jego zagrożone było, w skutek przypadku jaki dosiągł go podczas jazdy konnéj, w Wiedniu. (A zatém nie sprawdza się wiadomość o zgonie tego Hrabiego, z Gazety Lwowskiéj umieszczona.)

Francya.

Izba Deputowanych. Posiedzenie z dnia 18. Maja. (Dodatek.) Po przyjęciu pierwszego paragrafu poprawki wniesionéj przez Pana Passy, takie powstało wzruszenie w Izbie, że posiedzenie przez całę godzinę było przerwane. Ławka ministrów otoczona była przez deputowanych, z których niektórzy robić wyrzuty Panu Guizotowi zdawali się, że nie wystąpił w obronie projektu do prawa, i nie zro-

bił z niego pytania gabinetowego. Pan Berryer żwawą prowadził rozmowę z Panem Dupin, i jak się zdawało, zarzucał mu, że głosował za poprawką. Gdy się wreście wrzawa jako tako uciszyła, przyszedł drugi paragraf poprawki pod rozwagę. Po uskromnieniu się z poprawkami podrzędnéj wartości przyjęto wreście wniosek Pana Beaumont, podług którego podwyższenie cła na cukier z ćwikły nie z 1. Sierpnia t. r. lecz dopiero 1. Sierpnia 1844. ma nastąpić. W tym duchu i drugi paragraf poprawki będzie potwierdzony. Minister skarbu wniósł aby na tém zakończyć dzisiejsze rozprawy, bo rząd musi się z wyznaczoną kommissyą porozumieć o niektóre odmiany, jakie teraz przez przyjęcie poprawek stały się koniecznémi.

Posiedzenie dnia 19. Maja. — Na dzisiejszém posiedzeniu zdający sprawę członek kommissyi przełożył 5 nowych artykułów prawa, które mają zastąpić dawne; a to dla harmonii całego prawa z zasadą przez Izbę już przyjętą. Wszystkie te artykuły zostały po żwawéj rozprawie przyjęte, i Izba przystąpiła do głosowania nad całym projektem do prawa, czego wypadek przy odejściu poczty jeszcze nie był wiadomym.

— — Wypadek głosowania w obradach nad projektem do prawa o cukrze był następujący:

Liczba głosujących	383
Konieczna większość	192
Za projektem do prawa . .	286 głosów
Przeciw niemu	97.

Poczém Izba bez obrad przyjęła projekt do prawa, zezwalający na zwyczajny zaciąg 80000 dla rekrutowania armii za r. 1844.

Z Paryża, dnia 19. Maja.

Trudną jest rzeczą obznajmić się dobrze z charakterem prelekcyi PP. Michelet i Quinet, którémi się obecnie tak bardzo zajmują dzienniki. Równie bowiem jak dzienniki religijne, tak i liberalne rzecz tę bardzo jednostronnie opisują i dają się duchowi partyi zanadto powodować. Wczoraj byłem sam na prelekcyach Pana Edgara Quineta. Aby WacPanu dać dostateczne wyobrażenie o hałasie tam panującym, równie jak i o publiczności stanowiącéj większość, dostatecznem będzie, jeźli doniosę, że prelekcya zaczęła się odśpiewaniem hymnu marsyliiskiego. Uważają bowiem w Panu Edgardzie Quinet jednego z tych bohaterów, którzy żądają posiadania lewego brzegu Renu. Dla tego też większa część słuchaczy myśli, że tu nie chodzi o Jezuitów, ale o marsz przeciw sprzymierzonéj Europie, wolą więc zamiast słuchać co im professor będzie czytał, śpiewać sobie: En avant marchons! Pan Michelet mówił wczoraj z daleko większą wstrzemięźliwością, jak dwa pierwsze razy. — Utraci on wprawdzie przez umiarkowanie i powściągliwość wielką część oklasków swych hałasujących słuchaczy, ale za to dane mu pochodzić będą od ludzi już ustalonych i prawnie myślących, którzy chętnie na prelekcye w takim razie uczęszczać będą dla nadania im więcéj wartości i powagi. Krąży teraz po salonach paryskich zdanie Lamartina, który w ten sposób branie się obudwóch tych professorów charakteryzuje. »Sans me prononcer pour aucun de deux partis,« miał on powiedzieć, »je ne puis m'empêcher de blâmer un systême d'enseignement, qui apprend à la jeunesse de conspirer, au lieu de lui faire aimer dieu et ses lois.«

Dziennik biskupi Univers, wzywa na końcu jednego z swych artykułów duchowieństwo do walki z Dziennikiem sporów. Głos ten nieprzejdzie nadaremnie, i po takim początku może daleko doprowadzić polemika, jeźli się biskupi z Chartres i Bellay z swemi wojennemi na polu sporów ukażą pióry. Rząd patrzy na te zatargi bardzo niechętném okiem, o ile się to z dzienników prowincyalnych trzymających stronę ministeryalną, i to z artykułów pisanych przez paryskich korespondentów zauważać dało. W jedym z takich artykułów, wyjętym z Bureau de l'esprit public czytamy: duch niepobożności okazujący się w niektórych dziennikach i w pewnych zakładach naukowych wydaje się nam daleko większém i cięższém złém jak jest to, naprzeciw któremu Dziennik sporów powstaje, i zaiste daleko więcéj potrzeba odwagi do zwalczenia owéj choroby naszego wieku, jak do odnawania w towarzystwie kilku błaznów i pedantów, zastarzałych dowcipów wolteroskiéj szkoły, i to jeszcze w złym stylu i bez najmniejszego smaku.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 19. Maja.

W Irlandyi odbywają się wciąż liczne zgromadzenia Repealów, z których pokazuje się jawno, że oświadczenie ministrów w parlamencie nietylko żarliwości Repealów nie ostudziło, ale ją jeszcze bardziéj podnieciło. Uwagi godne jest szczególniéj zgromadzenie 14. w Mullingar pod laską katolickiego biskupa z Meath, na którém biskup z Ardagh oświadczył, że wszyscy katoliccy biskupi bez wyjątku z duszą przychylni są do repealu. I O'Connel był na tém zgromadzeniu, i odważył się powiedzieć, że, jeżeli Królowa, jak to oświadczyli byli Peel i Welington, istotnie podziela zdanie swego poprzednika przeciw Repealom, to i Ona stanie się tak »znienawidzoną i obmierzłą«, (odious and execrated) jakim jest Peel. — Dotąd jak wiadomo, rozróżniał O'Connel starannie, osobę Królowéj od osób Jéj ministrów.

Urzędowe sprawozdanie Lorda Ashley odkryło niedawno temu najokropniejsze sceny, jakie przemysł w kopalniach węgla na swą korzyść był wymyślił. O to dzieci cztero i pięcioletnie używają w nich do roboty nader niebezpiecznéj; otwieranie i zamykanie okien od których bezpieczeństwo i życie robotników zależy, bywa im powierzane. Mały chłopczyna bywa o 2giéj z rana budzony przez swą matkę; sniadanie składające się z kawałka chleba i garnuszka kawy zabiera z sobą i spieszy na swe miejsce do kopalni, gdzie pilnie uważać musi na każde skrzypnienie taczki: skoro je usłyszy, musi natychmiast lukę otwierać; urządzenie to konieczném jest bowiem do wytępienia gazu duszącego, który się wciąż w kopalniach rozwija. Dwanaście godzin musi tu ten malec na swym wytrwać posterunku, wśród piekielnéj ciemności, niekiedy migocącem światłem bladéj lampy przerywanéj. Biada mu, biada jeżeli z nudów i znużenia oczęta zmrużyć się poważy; obchodzący rondę dozórca dowiódłby mu ciężkiemi plagami, że niebezpieczeństwo uduszenia się morderczym gazem jego drobną ręką od robotników odwróconém być powinno. Godzina 4ta jest hasłem ukończenia pracy dla wszystkich, sam tylko stróżyk luki do końca samego dopóki wszyscy się nie rozejdą na swém wytrwać musi miejscu, on ostatni schodzi z placu; teraz dopiero wolno mu wracać do chałupki swych rodziców, gdzie obmywszy się, i dostawszy pożywienie, spieszyć musi do łóżka dla nabrania sił nowych. Mali, robiący taczkami tak nazwani Putter, jeszcze gorzéj mają; są oni wprawdzie o lat kilka od pierwszych starszymi ale téż zato, jak pociągowe zwierzę pracować muszą, i to nawet zupełnie jak one, bo dla niskości ganków ciągnąć muszą taczki czołgając się na nogach i ręku; żelazny łańcuch łączy ich za pomocą pasa skórzannego z taczką, idzie on pod brzuchem i pomiędzy nogami, i tym sposobem mogą ciągnąć za sobą cały ciężar kamienia. Do najcięższych robót używają dziewcząt, bo są daleko usłuchańsze i pilniejsze. Od najpierwszéj młodości pracują w minach do 21. roku, często pod kolana w błocie stojąc i w wodzie, w towarzystwie zupełnie prawie nagich mężczyzn, pozbawiając się tém wszelkiéj kobiecéj wstydliwości.

Pana Brunel zdrowie w zupełném jest polepszeniu; lekarzowi Sir Benjamin Brodie udało się wreszcie zrobić szczęśliwą operacyę, i uwolnić tego nieszczęśliwego od monety, która mu dotąd w kanale oddechowym w gardle utkwiła była.

W Izbie Wyższéj Xiązę Buckingham i Hr. Stanhope nastawali na Ministrów, aby się oświadczyli względem praw zbożowych równie stanowczo, jak względem unii z Irlandyą. Ale całą odpowiedzią, jaką otrzymali, było małoznaczącę ponowienie dawniéj danego przyrzeczenia, że na teraźniejszém zgromadzeniu żadne zmiany nie będą proponowane.

Utworzyło się tu towarzystwo przeciw pojedynkom, które liczy 326 członków, po większéj części sztabowych oficerów siły lądowéj i morskiéj.

Z samego Londynu i Westminster podano na jedném z ostatnich posiedzeń Izby Niższéj od towarzystwa przeciw prawom zbożowym 424 petycyj ze 180,051 podpisami, a większa część okręgów Londynu nie miała jeszcze udziału.

Ludność Irlandyi według obliczenia z roku 1831. wynosiła 8,175,273 dusz. Jest to uwagi godném, że powiększenie się ludności w 10ciu latach od 1831. do 1841. o 557,702 dusz mniejsze było niż w poprzednich 10 latach. Ten stan rzeczy uważany jest naturalnie za szczęście dla tego biednego kraju. Przeciwnie

liczba dusz w Anglii powiększyła się w tychże 10 latach o 2,004,794 czyli o $\frac{1}{7}$; dawniéj pomnażanie się ludności było większe w Irlandyi.

Z Carnavoon donoszą, że robotnikom w wielkich kopalniach i hutach żelaza w tém hrabstwie właściciele zmniejszają znowu płacę dzienną o 6 do 10 proC. Ciągłe spadanie cen żelaza i brak odbytu zmusza właścicieli kopalni i hut do tego smutnego środka.

Z wyjaśnień ministeryalnych stanu finansowego w dzisiéjszych dziennikach wykazuje się, że lubo podatek od dochodów blisko o $1\frac{1}{2}$ miliona f. szt. przyniósł więcéj niż się spodziewano, dochód ogólny jednak jest mniejszy przeszło o 2 mil. f. szt. i zawsze jeszcze zachodzi deficit, którego nawet przybyła chinska kontrybucya pokryć nie zdoła.

Odebrano wiadomości z Przylądka Dobréj Nadziei do 25. Lutego. Rozwinienie przez Wielkorządzcę sił przeciw buntownym Boersom miało zupełnie zaspokajający wypadek. Przywodzca ich Mocke z 200 najbardziéj niepokornych, przeszedł za ostateczną granicę posiadłości angielskich, inni wrócili do swych osad. Zostawiwszy załogę w Colesbourg, Wielkorządzca wrócił do Grahams-town w celu widzenia się z naczelnikami pokoleń kafreryjskich.

Spadek po Xięciu Sussex ma być dość znaczny, ponieważ życie swoje zabezpieczone miał w kilku towarzystwach assekuracyjnych za znaczną summę. Dożywocie na całym pozostałym majątku służy Xiężnéj Inverness, po jéj zaś śmierci dostanie się dzieciom Xcia z pierwszego małżeństwa, to jest Augustowi d'Este i Mademoiselle d'Este.

W ę g r y.

Z Pesztu, dnia 7go Maja.

Otrzymaliśmy smutną wiadomość, że dnia 24. Kwietnia ludne miasto Dobrana stało się pastwą płomieni. Blisko 300 domów, kościół katolicki, plebania, ratusz, szkoły, dwa domy zajezdne, leżą w gruzach, a przeszło 2000 mieszkańców błąka się bez przytułku. Wszystkie prawie spalone domy były drewniane.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dn. 2. Maja.

Pan Bourqueney stara się przekonać Portę i Publiczność, że rozstrzygnienie kwestyi serbskiéj nie zgadza się z wolą i przekonaniem Francyi. Chcąc się Turkom przypodobać a wpływ Francyi w Konstantynopolu podnieść, wystawiają Porcie, że przyjęcie projektu rossyjskiego wielkiém jest dla niéj upokorzeniem w obec Rossyi. Na wszelki przypadek uwagi te są już niewczesne, i słusznie zapytaćby się można, czemuż to Francya przed rozstrzygnieniem tegoż pytania neutralną była, a teraz, kiedy już po wszystkiemu, neutralności téj zaprzećby się rada? Co się zaś tyczy upokorzenia, to zapominają Francuzi, że kiedy niedawno temu Sultan buntownika swego z urzędu złożył, oni go do odwołania tego kroku zmusili, oddając temuż buntownikowi najpiękniejszą prowincyą państwa tureckiego. Rossya odwołała się przynajmniéj do zawartych traktatów, ale Francya, nie mając żadnego podobnego traktatu, jedynie z własnéj woli za Vicekrólem obstawała, a Porta przed urojonym protektoratem uchylić się musiała. Rossya występuje przeciw rewolucyi, i domaga się zachowania praw i uchwał wydanych, które to zachowanie obowiązkiem jest, a nie upokorzeniem. Francya zaś popierała poddanego biorącego się do rewolucyi przeciw prawemu swemu Panu, nie kłopocąc się wcale o nadwerężenie powagi i godności tegoż. — Pan Bourqueney zbliżył się także do posła angielskiego, i jak się zdaje, obadwaj ci panowie około tego chodzili, aby teraźniejsze ministeryum, uważane za antirossyjskie, utrzymać. Co im się téż udał: bo proponowane przed kilku dniami Sułtanowi ministeryum chosrewskie nie przyszło do skutku. O Reszid Baszy również mowy być nie może: powściągnął on się teraz od wszelkich politycznych zabiegów. — Sir Stratford Canning otrzymał znowu w tych dniach instrukcye z Londynu, które jednak nic nie zawierają nowego, potwierdzając owszém instrukcye z d. 20. Marca.

Agent Xięcia Miłosza, bawiący tu od kilku tygodni, silne czyni zabiegi dla sprawy swego Pana: nietylko u ministrów, ale i w Seraju dobre znajduje przyjęcie. Stary Miłosz najlepsze tu jeszcze po Alexandrze Gieorgiewiczu może mieć nadzieje. — Sprawa tycząca się żeglugi na Dunaju, rozstrzygniona została, jak się zdaje, całkiem do gustu posła austryackiego: konkurencya w przewozie osób i towarów ma być zupełnie wolna. Inne pomniejsze pretensye, jako też oznaczenie opłat portowych, wynagrodzenie szkód poniesionych i t. p. wszystko

to raz jeszcze w Wiedniu pod rozwagę pójść ma. — Wsprawie perskiéj nic nie zaszło nowego: układy względem kwestyi greckiéj rozpoczną się dopiéro, a doniesienie dziennika Echo de l'Orient, jakoby układy te już się toczyły, fałszywe jest.

Z dnia 3. Maja.

Przybył tu goniec z Aten do tutejszego posła rossyjskiego, przywożąc ważne wiadomości z Macedonii, gdzie pomiędzy Chrześcianami wielkie pojawiły się niespokojności. Agenci znanego Serba, Wutsitscha, chcą podobno wywołać znowu na scenę wypadki roku 1821. i całą Turcyą europejską do powstania pobudzić. Publiczność doniesieniom tym nie daje wiary; ale rząd boi się zapewne zemsty i smiałości tego człowieka, bo wysłał natychmiast kilka pułków do Rumelii i Bulgaryi, aby najważniejsze zająć stanowiska. Powiadają, że i tu nawet serbskich emissaryuszów zwietrzono. Polak emigrant, który się nazywa le Noir, ściągnął także na siebie uwagę policyi: schwytano go, ale po wysłuchaniu uwolniono go od wszelkiego podejrzenia. W ogóle zaprzeczyć nie można, że pomiędzy Chrześcianami na prowincyi jakieś panuje wzburzenie; wszakże nie będzie zapewne tak niebezpieczném, jak to sobie wystawiają. — Pan Butenief ma zamiar wyjechać sobie do Brussy w towarzystwie Pana Lieven i Xięcia Handscheri. Około 20. chce znów powrócić do Konstantynopola, bo wtenczas spodziewać się będzie gońca z Rossyi z odpowiedzią na raporta jego względem układów tyczących się Serbii. — Behieh Sułtana, dwuletnia córka Sułtana, umarła w tych dniach.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 1. Kwietnia.

Znakomity Indyanin Dwarkanauth Tagore (znany z odwiedzin swoich w Europie) został z kasty swojéj wykluczony i wyklęty za to, że wbrew prawom odbył podróż za granicę kraju i wdawał się z Europejczykami. Wychodzący w Kalkucie w języku krajowym dziennik, mówi co następuje: »Przed kilku dniami odbyło się wielkie zgromadzenie w domu Hurakoomar-Tagora, na które wezwani zostali wszyscy krewni i powinowaci familii jego. Na tém zgromadzeniu uchwalono, aby Dwarkanautha Tagore, za to, że zwiedził Europę, ukarać wyłączeniem ze społeczności. Osoby, które należały do tego nieludzkiego wyroku, są to powiększéj części jego krewni; liczono ich do tych czas w Kalkucie do stronnictwa liberalnego.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 19. i zawiera: Poezya: Pobojowisko. — Ostatnia wiosna Pokucianki. — Miłość i cyrograf, powieść fantastyczna. (Dokończenie.) — Do historyi dawnéj Polski (Ciąg dalszy.) — Doniesienie literackie.

Z Berlina. — Wkrótce ogłoszone być ma rozporządzenie, że na przyszłość nikt nie będzie przypuszczony do examinu na oficera w armii, kto nie złoży poprzednio examinu z ukończonych nauk w uniwersytecie. Według tego zmieniony także będzie plan nauk w korpusach kadeckich.

Śmierć krymskiego Chana.

(Dokończenie.)

»Czego żądasz? Wskaż mi tylko drogę, która nie uwłacza mojéj godności, a ramię moje połączy się z twojém na wspólnego wroga.«

»Posłuchaj mnie: Ja kocham córkę Koutouliego i oddam chętnie życie moje, abym się Zulmie przypodobał. Wiém, i w twojém sercu gore także płomień ku téj dziewczynie. Do téj chwili nie wiemy, kogo z nas obudwu przeniesie swoim wyborem, Zdajmy los nasz na Zulmę, niech ona zarazem rozstrzyga o losie naszym i ojczyzny naszéj. Przysięgam na Boga, że jeźli ty będziez szczęśliwszym odemnie, zrzeknę się bez uteskiwania ręki Zulmy, będę walczył pod twemi rozkazami przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny, szukając ulgi dla miłości mojéj na polu krwawéj bitwy.«

»Podaj mi rękę książę Mirzo«, rzek Selim. »Jesteś równie szlachetnym spółzawodnikiem jak walecznym Czerkiesem. Zgadzam się na twoję wolę. Będę posłusznym wyrokowi Zulmy.« — Poczém obaj wyszli ramię w ramię z namiotu.

2. — Podnóże Kaukazu wrzało zgiełkliwym ruchem, jaki zwykle wojnę poprzedza. Tam przykładali górale ucho do ziemi, czy nie zasłyszą odbrzmienia kopyt rumaków nieprzyjacielskich, tu stali Czerkiesi na czatach oparci na długich strzelbach, wysyłając bystre oko na

wyśledzenie zbliżającego się wroga, tam znowu niewolnicy na różnych stanowiskach rozłożeni, gęstym hukiem wystrzałów zwoływali mieszkańców do broni. Wszelka żywa dusza szła ochoczo do walki. Nadobne Czerkieski, te amazonki naszego wieku, czyszczą zbrój dla swych mężów, kochanków, lub trzymają za uzdę parskające rumaki, które wkrótce polecą na krwawe boje. Między wojownikami panuje zamieszanie, gdyż nie mają dowódzcy. Jedni chcą mieć na czele Mirzę, drudzy Selima. Kiedy się w obozie Czerkiesów tak zgiełkliwe o naczelnika toczą spory, obaj książęta, Mirza i Selim, udawszy się do domu Koutouliego, przełożyli Zulmie swoje postanowienie. Ta tlała oddawna gorętszą miłością ku księciu Mirzie, ukrywała ją wszakże, aby nie zażedz zemsty Selima.

Teraz dowiedziawszy się o obupólnéj między obudwoma spółzawodnikami umowie, wyznała szczerze, że serce jéj oddawna bije dla księcia Mirzy.

Wybór Zulmy uderzył piorunem w duszę Selima. Przybrał pozór obojętności, ale wszystka krew zbiegła mu do serca. Spuściwszy na twarz przyłbicę, oczekiwał rozkazów swojego szczęśliwego rywala.

»Pamiętasz umowę naszą«, przemówił Mirza do Selima.

»Gdybym jéj nie miał w pamięci, jeden z nas jużby nie żył!«

»Czy słyszysz wrzaski, które echo gór naszych powtarza?«

»Nieprzyjaciel się zbliża.«

»Czy widzisz łunę na niebie?«

»Nasi bracia dają hasło o napadzie Tatarów.«

»Ty możesz jeszcze wstrzymać srogiego chana, aby nie rozpuszczał swoich dzikich zagonów, możesz odwrócić klęskę, która nad naszym krajem wisi, jeźli wypełnisz moje rozkazy.«

»Rozkazuj, jestem twéj woli niewolnikiem, słucham cię.«

»Wybierz pięćdziesiąt najrączszych koni z rzędem, i zaprowadź je groźnemu chanowi Akubar. Oświadcz mu imieniem całéj Czerkasyi, że pragnę pokoju i trwałego z nim sojuszu, że dla mnie wielką jest chlubą, mieć tak potężnego bohatera moim władzcą i panem. Oznajm mu, że w namiocie swoim znajdzie dwadzieścia najurodziwszych Czerkiesek, a pomiędzy niémi — moję oblubienicę Zulmę.«

Na te słowa Selim zatrząsł się z oburzenia i ognistém spojrzeniem potoczył po swoim rywalu. — Ręka Zulmy błysnęła sztyletem, a stary Koutouli porwał się z otomany, na któréj w zadumaniu siedział.

»Sam przyznałeś mi naczelnictwo«, rzecze Mirza, nie zważając na wrażenie, jakie słowa jego sprawiły. »Winienes mi ślepe posłuszeństwo. Pójdź więc do chana, oddaj mu część haraczu, a ja mu sam wyprawię gody weselne. Jeźli po trzech dniach powiesz, że nie jestem prawym synem ojczyzny, wracam ci słowo twoję i daję ci władzę zmazać krwią moją hańbę, którą walecznych okryłem Czerkiesów.«

Te słowa uśmierzyły spłon gniewu Selima. Znał on dumę Mirzy i niezgaśliwą miłość jego ku Zulmie. Chociaż całéj nie odgadywał tajemnicy, domyślał się przecież, że Mirza krwawe chanowi gotuje przywitanie. Zulma na przebłaganie kochanka podała mu rękę, i okiem najtkliwszéj miłości zdawała się mówić: »Czyń, co dobro ojczyzny każe, ja wszystko pochwalam nie roztrząsając twoich zamiarów.« — W godzinę potém, już była Zulma w obozie Akubara.

3. — Między rzeką Baksan a górami Kaukazu, leży okolica murem krymskim zwana. Teraz wznoszą się na tém miejscu szańce, okopy, które wojsko rossyjskie od napadów górali chronią. Podówczas, kiedy się ten wypadek wydarzył, o którym tu mowa — byłoto na początku przeszłego stulecia — wtedy rozciągała się tam rozległa dolina okryta kurhanami ku pamiątce poległych na téj ziemi wojowników. Po jednéj stronie rozłożył się Akubar taborem, po drugiéj stali czerkiescy górale oparci na długich karabinach. Pośrodku wznosiła się duża, drewniania szopa, z rozkazu Mirzy na prędce zbudowana; w niéjto zamyślił naczelnik Czerkiesów wyprawić krymskiemu chanowi spaniałą ucztę. Chorągwiami obu narodów powiewały szczyty namiotów. Stół lśniący od srebra i złota, uginał się pod ciężarem pułmisków z rybami, zwierzyną i koszów napełnionych owocami. W miejsce wina, krążyły czary miodu. Dla uweselenia wysokiego gościa wystąpiło dwadzieścia najgładszych dziewic czerkieskich, wywabiając słodkie dźwięki z gędziebnéj o trzech strunach b a ł a ł a j k i. Tańce i śpiewy rozo-

gniały powszechną radość. Urodziwa Zulma wodziła réj między nadobnémi Czerkieskami. Jakże piękną była przy dzisiejszéj uczcie! Tunika w misterne ozdoby szyta, na piersi złotemi guzikami i jedwabnemi sznurkami spięta, obciskała smukłą jéj kibić, szerokie spodnie w kwiaty tkane, spływały aż po kostki; małą nóżkę uwięziła w małe spiczaste buciki, na głowie czapeczka z aksamitu w bok przechylona, kruczych włosów pierścienie spływały na ramiona. Radością płonęło jéj oblicze, z uroczym wdziękiem uderzała w struny bałałajki; czasem tylko ukoiła tony, i wtedy ręka jéj sięgła po sztylet w zanadrzu ukryty; czasem zdawała się wzrokiem pytać swego kochanka; »Nieprawdaż, że dobrze moję odgrywam rolę?«

Chan krymski zasiadł pośrodku za stołem. Z początku nie kleiła się zabawa, niedowierzanie chana studziło gorącą ochotę. Nie chciał on wziąć do ust ani napoju ani żadnéj potrawy, dopóki sam książę Mirza swojémi pierwéj nie skosztował usty. Późniéj dopiero polotne tańce i dźwięczna Czerkiesek muzyka, rozpędziły wszelką obawę, zwłaszcza, że dwudziestu Tatarów z gołemi pałaszami oczekujących skinienia swojego pana, stało w namiocie. Podochocony chan, śledząc Zulmę pożądliwém okiem, rzekł do Mirzy: »Dobrześ uczynił, żeś unikał wojny. Gdybyście byli przeciw nam zbrojno wystąpili, wasze domy poszłyby z dymem, trzody wasze na łup mojego wojska, a kobiety i dzieci w jasyr. A że przyzwoliłeś na haracz, który na was nałożyłem, więc żyjcie w pokoju, niech Mahomet będzie z wami tak długo, jak długo dostarczać będziecie koni, oręży, i tak rozkoszno-pięknych kobiet!« Na znak najszczerszéj ufności, uderzywszy o puhar Mirzy, wychylił duszkiem czarę miodu.

Radość stała się powszechną i coraz żywszą, tańce skoczniejsze, śpiewy weselsze. Tatarzy zachęceni przykładem chana, wzięli się gęsto do puharów.

Sród téj powszechnéj wesołości, rzecze chan do księcia Mirzy: »Wojna z wami nie przyniosłaby mi żadnéj korzyści. Wy górale macie tylko ziarno i bydło, to dla mnie niczém. Ja mam świetniejsze widoki. Ja wpadnę znajomym nam szlakiem do Polski; tam nad brzegami rzeki Wisły są kościoły pełne srebra i złota, tam dla mnie będzie żniwo bogate. Po znojach i trudach wojennych wrócę znowu w rozkoszne gór kaukaskich rozłęgi i wypocznę rozkosznie w ramionach pieściwych Czerkiesek.«

Zulma zbliżywszy się do chana, zczarowała go anielskim śpiewem.

»Na proroka!« zawołał roznamiętniony Abukar, »w mojém życiu nie widziałem jeszcze tak czarującéj kobiety. Mam w moim haremie Polki, Rossyjanki rzadkiéj piękności, ale żadna nie wyrówna téj cudnéj Czerkiesce.« To mówiąc, daje znak Zulmie, aby do niego przystąpiła i całuje ją w purpurowe usta. Zulma spogląda na swego kochanka, który zazdrość i upokorzenie swoje pod hałaśliwemi oznakami radości z zaciętą wściekłością ukrywa. Już Mirza namiętnym ogniem rozpłomienił oko, już miał Selimowi i swoim towarzyszom dać znak umówiony, gdy w téjże saméj chwili Akubar biorąc ogniście Zulmę w swoje ramiona, trąca niespodzianie o sztylet w jéj zanadrzu ukryty, i w oburzeniu za tę zuchwałość, że jedna niewolnica śmie śród uczty zabójczą broń mieć przy sobie, podnosi w zapale gniewu swego ramię na zuchwałą, ale bystro czuwający Mirza, osadza w téjże saméj chwili podniesioną rękę chana, gdy Selim z swoimi towarzyszami bierze w łyczaki na pół pijanych Tatarów.

»Na cóż to się odważasz?« zawołał chan z przestrachem, widząc wymierzone ku swéj piersi żelazo Mirzy.

»Przynoszę ci ślubny bukiet potężny chanie,« krzyknął silnym głosem Mirza. »Żądasz od nas haraczu, chcesz sępią szponą porywać nam żony i siostry nasze? Oto masz haracz poddaństwa naszego! Niech ani twoja ani twoich następców noga nie stanie na świętéj ziemi Kaukazu!« — Nadaremnie z wściekłością wydzierał się Abukar, przeszyty żelazem, śród przekleństw wyzionął ducha.

Wojsko Tatarów nie mając wodza, ścigane przez Czerkiesów, poszło w dzikim nieładzie w rozsypkę. Selim znalazł śmierć w zaciekłéj pogoni. Zulma zaślubiwszy Mirzę, podzielała z nim władzę.

Dziejopisarz, z którego ta opowiadka wyjęta, zapewnia, że chan legł trupem z całém swojém wojskiem. — Po dziś dzień pokazują podróżnym mieszkańcy Kaukazu miejsce tego krwawego zdarzenia.

Teatr polski w Poznaniu.

W poniedziałek dnia 29. Maja melodrama w 3ch odsłonach »Sierota i morderca.« Panna Bauer, pierwsza artystka dramatyczna Królewsko-Saskiego Nadwornego teatru w Dreźnie przedstawi rolę Wiktoryna.

Nauczyciel posiadający wiadomości przysposobić chłopca do 3ciéj klassy Gimnazyum, raczy się zgłosić do Dominium Węgorzewa pod Pobiedziskami.

Folwarki dwa, zawierające w sobie 2400 morgów roli, łąk i ogrodów, powiększéj części w gruncie pszennym, mają być wydzierzawione od Śgo Jana r. b. Chcący wziąść w dzierzawi, niechaj się zgłosi do Pana Gryzyngera, rządcy Bazaru.

Znaczny dobór jedwabnych i wełnianych materyj na płaszczyki i suknie, Long-Shawls i dużych chustek na szyję kaszemirowych z wyrobni Ternaux, jako też jedwabnych i wełnianych materyj na kamizelki sprzedaje się w znacznie zniżonych stałych cenach

w rynku Nr. 79. na pierwszém piętrze.

UWIADOMIENIE.

Niżéj podpisany ma honor zawiadomić szanowną Publiczność, iż fabrykę swoję wyrobów woskowych na większą skalę urządziwszy, poleca swój dobrany skład wszelkich gatunków świec kościelnych, stołowych i powozowych, oraz i w różnych kolorach stoczków: przyrzekając jak najprędszą usługę i najmierniejsze ceny. — Kupuje także i przyjmuje w zamian wosk i resztki niedopalonych świec.

M. Sobecki,
właściciel fabryki wyrobów woskowych,
główny skład przy ulicy Wodnéj № 6.
obok Hôtel de Cracovie, miejsce zaś fabryki ulica Mała Rycerska № 307. w Poznaniu.

Skład na wełnę.

Zawiadamiam Wnych interessentów, iż posiadam dogodny **skład na wełnę** przy ulicy Wrocławskiej pod Nrem 14., który po zajęciu lokalu już na 400 Cent. jeszcze znajduje się miejsce na 1000 Cent., jakoli remiza na 30 sztuk baranów, które szczegółowo są do wynajęcia.

Batkowski.

Obok dawanych śniadań i kolacyj urządzone będą od dnia 1. Czerwca r. b. obiady w restauracyi przy ulicy Wodnéj Nr. 28.

Jabłkowski, b. K. W. P.

Pierwszą nadsélkę prawdziwych nowych śledzi, cotylko otrzymał **pocztą**

B. L. Präger,

przy Wodnéj ulicy w domu szkólnym imienia Ludwiki pod liczbą **30.**

Dwa wielkie pokoje na drugiém piętrze, także wielka izba pod dachem pod Nrem 4. przy Nowéj ulicy są do wynajęcia od Ś Michała. — Bliższa wiadomość u J. N. Pietrowskiego tamże.

Najpierwsze nowe śledzie cotylko odebraliśmy

Bracia *Andersch.*

Stary robaczywy tytuń Varinas otrzymałem i przedaję go w całych rolach po 15 sgr. funt; obok tego zwracam uwagę Publiczności na znaczny zapas najprzedniejszych starych cygarów, które, aby się z niemi uprzątnąć, po znacznie umiarkowanéj cenie ofiaruję.

J. Appel
przy Wilhelmowskiéj ulicy pod liczbą 9.
po stronie poczty.

Świeżą nadsélkę pięknych, prawdziwych Messeńskich apelcyn i cytryn (nie Malagskich bez soku), rozmaite gatunki przedniéj czokolady, świeże rodzenki w gronach i migdały w łupinach otrzymał i poleca Publiczności niestanowiąc na wydrwigrosz lada cen, które potém kupującym nie są dotrzymywane.

J. J. Meyer,
Nr. 70. w narożniku ulicy Nowéj i Sierót.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 23. Maja. 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papieramі.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	103	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$94\frac{1}{4}$	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{2}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	$106\frac{3}{4}$	—
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{12}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{7}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	139	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{3}{4}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$127\frac{3}{4}$	$126\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$70\frac{3}{4}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	93	—
Kolei nadreńskiéj	5	70	69
dito dito akcje a prioris .	4	$94\frac{1}{4}$	$93\frac{3}{4}$
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$120\frac{1}{4}$	$119\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Kolei Śląsk. górn.	4	$109\frac{1}{4}$	$108\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{3}$	$13\frac{1}{3}$
Inne monety złote po 5 tal.	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4